

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, Drukarnia, wspólne granie, anegdoty z występów

Było kilka zabawnych momentów podczas grania

I pamiętam taki moment, w „Drukarni” to było, lat kilkadziesiąt temu, kiedy jeszcześmy z bratem grali. Już „Drukarni” nie ma, została rozebrana, wtedy dość często zabawy tam były urządzone. Brat już był sędzią, a ja byłem chyba już asystentem na uczelni, i pamiętam taki incydent, kiedy gdzieś o czwartej – piątej nad ranem podchodzi lekko zachwiany, czy nawet może nie lekko zachwiany zabawowicz, patrzy w rękę, nabierał drobnych - dziewięć czterdzieści, jak dziś pamiętam, rzucił na pianino, i mówi do brata: „Panie sędzio, tango proszę”. I brat wtedy mówi: „Słuchaj, chyba czas już kończyć, czas już kończyć”. I chyba było to już ostatnie nasze granie, no bo już nie wypadało. Oczywiście tam jakiś podsądny się znalazł, który się dobrze bawił, patrzy, pan sędzia gra na trąbce - no i wtedyśmy zakończyli takie regularne granie. Ale te dylematy zawsze pozostały, chociaż wydaje mi się, że ja nie żałuję tego, że trochę tego, trochę tego. Bo grałem na pianinie w „Hadesie” swing, właśnie z Duninem-Kuźnickim i z kontrabasistą, wyleciało mi teraz nazwisko, ale znakomity, też najlepszy kontrabasista na Lubelszczyźnie. Grałem przeróbki utworów klasycznych na swing, to była bardzo fajna przygoda, zwłaszcza że pełna sala była, i studenci przyszli moi, i koledzy z dawnych lat. To była świetna przygoda i chyba jeszcze lepsza na saksofonie sopranie, kiedy pozwoliłem sobie, ja nie mam głosu, dobrego, ale zaśpiewałem w języku, który jest mi nieznany, a więc w angielskim, na taką melodię: „Give me a kiss to build a dream on and my imagination...” No i tam refren był: „When I’m alone with my fancies...I’ll be with you”. A tam żona siedziała, ale za żoną siedziały dwie dziewczyny. I ona mnie posądziła, że to ja dla nich śpiewam. Ale też miła przygoda, oczywiście to są żarty. Pamiętam jak mnie Sławek Kula zapowiadał, mówi: „Oto profesor Żmigrodzki. Jest to największy profesor w Lublinie”. Chyba raczej miał na myśli moją posturę. „Gra na saksofonie sopranie” – powiada. To ja mu przerwałem, mówię, że: „Ale zdarza się, że nawet duży mężczyzna z małym instrumentem też może być interesujący”. I na drugi dzień w „Kurierze” ktoś to sparafrazował, ale już nie będę mówił jak, można to zresztą

znaleźć. Cieszę się, że przynajmniej te kawałki koncertu zostały zarchiwizowane, gdzieś tam są. Nawet kiedyś mój student, pracujący w radiu czy telewizji, obiecał, że mi to znajdzie, ale czas minął, nie znalazł.

Data i miejsce nagrania	2016-10-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"